GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 243. — W Czwartek dnia 17. Października 1833.

Wiadomości zagraniczne.

Szwajcarya.

Z Schwyz, dnia 26. Września.

(*Gaz. Frankf.*) — Wczoraj widzieliśmy tu z boleścią wszelką broń znajdującą się w zbrojowni i inne zapasy, wyjąwszy tylko ławki dla karabinów, rozdawane między gminy. Wszakże podział ten bez zakłócenia spokojności wykonany został. Ale gdy owi założyciele nowéj wolności nawet do 10 dział stojących w arsenale prawo sobie rościć zaczęli, opierano się temu słusznie z tém oświadczeniem, że te działa są starodawną własnością kraju, dziedzictwem przodków naszych z tych czasów, w których zewnętrznym obwodom ani śnić się nie mogło, iż wspólnie z starym Schwycem jeden stanowić będą kanton, czego także kształt, lanie, herby i napisy na tych działach dowodzą. Wszakże wszystkie te przedstawienia były próżne. „Jeśli tych bagatelnych drobiazgów zrzec się nie chcecie, nadeszlemy tu wam nowe wojska", odpowiedzieli w zrzędnym tonie pośrednicy Schaller i Nagler Deputowanym potrójnéj Rady krajowéj. Rada krajowa widząc cel poselstwa swego zniweczony, udała się do członków zewnętrznych gmin, a ci sprawiedliwsi od pośredników, przestali na wydaniu 3 dział, których im téż Schwyz pod pewném zastrzeżeniem ustąpił. Tegoż samego dnia odprowadzono je pod zasłoną wojsk zjednoczonych. Pod Rothenthurm rzucano jednak mimo téj eskorty na działa błotem, a w Arth ledwo za naleganiem władzy je przepuszczono.

Niemcy.

Z Frankfurtu n. M., d. 9. Października.

(*Gazeta Vossa.*) — Journal de Frankfort wyraża: „Nietylko kraje zagraniczne lękają się teraz, aby w Anglii rewolucya nie wybuchła, lecz téż Anglicy sami usiłują zabezpieczyć się przed nastąpić mogącém wstrząśnieniem. Najznamienitsi i najbogatsi mężowie arystokracyi wynoszą się obecnie z ojczyzny, a nieprzytomność ich biedy i kłopotu nabawia stan zarobczy, którym się oni opiekować zwykli. W artykule „o wywędrowaniu arystokratów" uprasza gazeta The Age tych znakomitych mężów, udających się za granicę, aby mając wzgląd nad ubogich ziomków swoich, w Anglii zostać raczyli. Ale darmo." — (Do wiadomości téj Redakcya Gaz. Vossa następujący dołącza przypisek: Nasz korespondent angielski, a tak i my razem z nim śmiało twierdzimy, że Journal de Frankf. przesadza, kiedy tylko mało bo-

gatych na dłuższy czas z Anglii się wynosi, wyjąwszy tych, których nadwątlony stan zdrowia do tego zniewala.)

Francya.

Z Paryża, dnia 5. Października.

Zaraz po przybyciu gońca, który tu w pałacu Hr. Pozzo di Borgo dzisiaj w południe z Petersburga stanął, Hrabia udał się do hotelu Ministra spraw zewnętrznych, a dowiedziawszy się tu, że Xiążę Broglie w Saint-Cloud przebywa, natychmiast tam wyjechał, aby Ministrowi treści tych depeszów udzielić.

Minister wojny wydał rozkaz do departamentów Gard, Hérault, Aude i ujścia Rodanu, aby więcéj nie dawano urlopow na czas nieokreślony; wojskowi mają zostać przy chorągwi. Dwa bataliony 30go pułku piechoty odebrały wedle pogłoski rozkaz udania się do Bajonne.

Quotidienne porównywając zamieszczone w gazetach angielskich wiadomości po części sprzeczne o stanie obecnym spraw portugalskich, wyprowadza stąd wniosek, że większa część onych, a mianowicie złożenie z komendy Bourmonta i oficerów francuzkich, bezzasadnym jest wymysłem. „Istotnie, wyraża ta gazeta, nie bylibyśmy tak przewrotnymi, aby zaprzeczać rzeczywistości faktów, pomni bowiem jesteśmy słów Napoleona, iż śmieszną rzeczą na przekorę prawdy chcieć się utrzymać przy zdaniu swojém; ale prawda tą razą nie zdaje się nam być dowiedzioną, a my wymagamy, aby w nię wierzyć; lepszego świadectwa potrzeba od owych sprzecznych pogłosek dziennikarskich, które nam już przed 14 miesiącami upadek Dom Miguela i tryumf Konstytucyjnych opiewały."

Anglia.

Z Londynu, dnia 5. Października.

Globe dzisiejszy pisze w dodatku: „W Lizbonie ustanowiono Radę państwa, któréj Prezesem został Xiążę Palmella; Markiz Funchal należy do liczby członków. Dom Pedro niezmordowany w ćwiczeniu wojska swego, jedna także coraz bardziéj sobie przywiązanie ludu. Narzekają tu i owdzie, że przechodzącym na stronę jego Miguelistom za mało ufa; ale rzecz raczéj tak się ma, że pobłażanie takowym osobom w Algarbii uczyniło go mędrszym, tak dalece, iż go uniewinnić trzeba, jeśli nie dowierza tym, co z bratem jego w ścisłéj przyjaźni żyli. Słychać albowiem, że w owéj prowincyi urzędnicy przez Xiążąt Terceira i Palmella z względów konstytucyjnych i łagodnych w posadach swoich potwierdzeni, wdzięczność swoję przez to okazali, że przy pierwszéj sposobności na stronę Bourmonta przeszli. Zdaje się, że na charakterze Dom Pedra wcale się nie poznano. Być może że ma wady, ale poświęcenia bezinteresownego dla sprawy córki, walecznéj i bohaterskiéj wytrwałości w polu odmówić mu nie można. Wedle krótkich doniesień z Lizbony o utarczce d. 14. Września dorozumiewamy się, że cała ta rozprawa nie wiele co znaczyła. Być może, że wojsko Miguelowskie rozkazów słuchać nie chciało, a takby się dało wytłómaczyć oddalenie Bourmonta."

Zwiększająca się liczba stowarzyszeń przeciw zapłacie podatków prostych, spowodowała gazetę Morning-Post do następujących rozwag: „Nim potępiające wynurzymy zdanie o osobach do stowarzyszeń tych należących, trzeba zwrócić uwagę na złudzenie, na które podatki te płacących narażono. Ministrowie, aby się tylko przy stérze utrzymać, korzystali z każdéj sposobności, aby płacących dziesięć funtów (Zehnpfundszahler), w téj utwierdzić opinii, iż rząd znaczne przedsięweźmie ukrócenie podatkow i że proste podatki mają być przedewszystkiém wkrótce zupełnie zniesione. Jakoż istotnie ogół płacących dziesięć funtów przez wyraz reformę nic innego nie rozumiał, jak właśnie to. Wszakże dostąpiwszy zamiaru, dla którego te nadzieje żywiono, poczytywano za rzecz stósowną, przewrócić drabinę, na szczeblach któréj się wzniesiono, i śmiano się z głupowatości mnóstwa. Reformowany Parlament pokazał się być godnym Ministeryum reformy. Większa część członków onego dla tego jedynie miejsce swoje pozyskała, iż się uroczyście zobowiązała, że głosować będzie za zniesieniem podatków prostych. Naturalnie, gdy raz miejsca swego ci panowie dosiedzieli, przyrzeczenia swe cofnęli i z bezczelnością istotnie przerażającą słowa swego nie dotrzymali. Ale płacący dziesięć funtów, którym reforma najwyższą władzę rokowała, postanowili nie dać się za nos wodzić liberalnemu Ministeryum Whigów i posłusznemu mu Parlamentowi, ani nie dać się na korzyść zgubnego dążenia w ofierze poświęcić. Chcą oni przez nieprawne wzbranianie się zniesienie podatków, do którego obecnie rząd przychylić się nie chce, wymusić. I któżby ich dla tego mógł ganić? Zapewne ani rząd obecny, ani Parlament teraźniejszy. My Torrysowie rozumiemy wprawdzie, że trzeba być prawu posłusznym i że ten, który się chce sprzeciwiać prawu, bezwarunkowo gwałtem do posłuszeństwa przywiedziony być powinien. Ale to nie jest nauką tak znamienitych Liberalistów, jakimi są Hr. Fitzwilliam i P. W. Brougham, którzy głoszą zasadę, że każdy ma prawo wzbraniać

się opłaty podatków, skoro postanowienia ciała prawodawczego się z jego prywatną opinią nie zgadzają."

P o r t u g a l i a.

Z Lizbony, dnia 24. Września.

Dowiedziałeś się Pan zapewne już z gazet angielskich, że Królowa Donna Marya w przeszłą niedzielę na pokładzie statku parowego „Soho" z Xiężną Braganca i orszakiem tu przybyła. Towarzyszył statkowi okręt angielski „Dee". Wczoraj wylądowała Krolowa. Zdawało się, że cała Lizbona wyruszyła na jéj spotkanie. Przyjęcie było nadzwyczaj głośne, a nawet huczne. Wszystkie damy w oknach ubrane były w błękitne i białe barwy; ale Krolowa i jéj orszak nie nosiły tych kolorów; miała ona na sobie suknią białą z rożowym kapeluszem. Wedle pogłoski chciała przez to Krolowa wyrazić: „Nie należę ja do żadnéj partyi, jestem tylko prawną Monarchinią kraju tego." — Nie można jéj nazwać pięknością, ma ona jednak przyjemne rysy twarzy, które są oznaką łagodności i uprzejmości, a obejście się jéj przymilające się i niewinne. Umiarkowanym obu stronnictw bardzo się podobała. W wojskowym względzie nie ma żadnych nowin. Smutne położenie kraju pogorsza się codzień. Bourmont poznał się na niemożności dokazania czego z żołnierzami wcale nie wyćwiczonymi, przeto téż sam z całym sztabem swoim oddalił się, aby się podobno do Hiszpanii cofnąć. — Dzisiejsza Chronica zawiera dekret do utworzenia Rady stanu. Wszystkich Radzców stanu mianowano dożywotnie. Ich polityczna cecha następująca:

Sam dobór szlachty i nà rodu, { Palmella, Funchal, Trigozo, Caula, Guerreiro, Barradas, } bardzo umiarkowani.

Saldanha, egzaltowany, ale mierna głowa.

Margiochi, Monteiro, } Republikanie.

Trzy miejsca zostają obecnie wakujące.

Z dnia 25. Września.

Gazeta tutejsza Periodica zamyka następujące doniesienia o bitwie stoczonéj pod Lizboną d. 14. m. b.: „Xiążę Braganca zawiadomiony, że korpus nieprzyjacielski napada na twierdzę San Joao na lewém skrzydle, wyjechał 20 minut po 6téj godzinie z Generałem komenderującym artyleryą z pałacu i udał się na punkt taki, gdzie obroty nieprzyjaciół dostrzedz i stósowne rozkazy dawać mógł. Szef sztabu, Hrabia Saldanha; Feldmarszałek, Xiążę Terceira, wraz z wszystkimi innymi Generałami, znajdowali się na miejscach swoich. Ponieważ nieprzyjaciele dla nocnych ciemności na końcu prawego skrzydła linii niewidziani do oszańcowań naszych zbliżyć się mogli, rozpoczęli ze świtem ogień, w gęstych szeregach posuwając się na gościńcu z Chellas ku naszym uzbrojonym pozycyom pod Cruz de Pedra a ztamtąd ku wzgorzom San Joao. Rezultatem była zupełna klęska nieprzyjaciela. Waleczni żołnierze nasi uderzywszy nań bagnetami rozpędzili go wkrótce. Zostawił on cofając się w niełądzie wiele ranionych i jeńców w ręku naszym, a pobojowisko trupami zasłane. Okręty wojenne i artylerya linii naszych utrzymywały okropny ogień. Spokojność stolicy ani na moment nie doznała przerwy, owszem było tam tak wszystko, jak gdyby nieprzyjaciel stał o 200 mil od miasta a grzmotu dział ani słyszano. Ta niezachwiana stałość i nieprzerwana spokojność ludności stolicy sprawiła nieprzyjacielowi wielkie zmartwienie, tuszył albowiem sobie, że w obrębie murów miasta jakie na korzyść jego wybuchnie powstanie. Wmawiał on w siebie, że okrzyki kilkunastu zbrodniarzy są tłómaczami uczuć 200,000 szanownych obywateli."

Rozmaite wiadomości.

Rząd Stanów Zjednoczonych ułożył się ostatecznie o należne od Rządu Królestwa Neapolitańskiego wynagrodzenie, za szkody poniesione przez handlarzy Amerykanów z powodu wyroków Murata, wydanych w 1809, 1810, 1811. i 1812. Wynagrodzenie to, wynoszące 2,115,000 dukatów neapolitańskich, wypłacone ma być w dziewięciu ratach i z czwartym procentem.

W Glasgowie, u P. Clark, czyniono temi dniami ciekawe doświadczenie nowego sposobu gaszenia pożarów za pomocą pary wodnéj. Cały jeden dom, mający w przecięciu poziomém 15 stóp kwadratowych na 10 stopach wysokości, napełniono materyałami palnemi, zapalono je, i skoro płomienie poczęły się wznosić aż do wierzchołka, wprowadzono do środka parę. Cały ogień w ciągu dwóch minut zgasł zupełnie, i za otworzeniem drzwi nie znaleziono ani jednéj iskierki.

Od dawna już nie pamiętają tak dobrego winobrania we Francyi, jak jest tegoroczne. Wina co do jakości nie ustąpią tym, jakie z 1811. r. znane są pod nazwiskiem „kometowych", a co do ilości, znacznie je przechodzą.

Gazeta Journal du Maine et Loire ogłasza następującą wiadomość o nowych rozruchach i smutnym przypadku zdarzonym w okolicy Bressuire. Dnia 25. Sierpnia jeden z najzamożniejszych tamecznych obywateli, P. Chopin, bawił z całą rodziną w jednéj ze swych wiosek. Około północy obudzony on został szczególnym szmerem, i wkrótce postrzegł, że cały dom jego jest w płomieniach. Natychmiast, chwyciwszy za ręce obie córki swoje, wyskoczyć chciał na podwórze; lecz w samym progu padł przebity kilką sztyletami. Obie jego córki, od lat 17 i 20, zostały zhańbione; piętnastoletni syn raniony, matka zaś z jedną starą służącą zginęła w płomieniach. Mieszkańcy Bressuire i samej wioski zebrawszy się dla gaszenia pożaru przyjęci zostali wystrzałami z ruśnic, skąd zawiązała się uporczywa bitwa, w któréj sprawcy téj zbrodni, Szuani, w liczbie około 20, zostali nakoniec zmuszeni do ucieczki, zostawiwszy na miejscu czterech zabitych. P. Chopin z ran odebranych tegoż dnia umarł.

Dwaj zrośli z sobą Siamczycy, Czong i Yong, o których od niejakiego czasu nic słychać nie było, ostatniemi czasy stawali u Sądu w hrabstwie Trumbull, stanie Ohio, w Ameryce północnéj, na skargę starego jednego i powszechnie szanowanego mieszkańca, którego byli napadli i skrzywdzili. Uznani za winnych, bliźnięta ci skazani zostali na zapłacenie po 5 dolarów i koszta prawne.

Pan Ernest Schiller, syn sławnego poety, Radzca sądowy w Treves, ofiarował do tamecznéj biblioteki pióro, znalezione po jego ojcu, na rękopisie niedokończonego jednego dzieła. Jestto ostatnie pióro, którego Schiller do pisania swych nieśmiertelnych utworów używał.

Uroczystość narodowa w Rydze.

Na początku XVII. wieku Polacy i Szwedzi wiedli krwawą wojnę o posiadanie Rygi. Nieszczęśliwe Inflanty, wyrywane z rąk do rąk, nie wiedziały, kto ich panem. Wszędy tylko widać było zgliszcza domów, ruiny zamków, stretowane niwy ze zbożem, pokaleczonych lub odartych mieszkańców. Do tych klęsk przyłączyły się jeszcze: głód trwający od 1601. do 1604. roku, kiedy z przyczyny dżdżystego lata i ostréj zimy wszystkie zasiewy zginęły, i mór, który całe wsi i parafie wyludnił. W tych okolicznościach mnogie tysiące nieszczęśliwych Inflantczyków szukały przytułku w Rydze. Magistrat miasta dał im schronienie przy ówczesnym szpitalu Ś. Jerzego, niedaleko od kościoła Ś. Gertrudy. Na górze zwanéj Kubsberg, między bramami Sandską i Jakubowską, codziennie dawano żywność przybyłcom i opatrywano chorych. To wspieranie nieszczęśliwych zachowało się w pamięci Inflantczyków aż do naszych czasów i podało powód do obchodu narodowego w Rydze, znanego pod imieniem Hunger Kummer, który corocznie w jesieni odbywa się. Na placu między miastem i przedmieściem, otoczonym aleami, zwanym pole Marsowe, niedaleko od byłéj góry Kubskiéj, wznoszą się szałasze pełne pokarmów i obok nich góry owoców. Uroczystość zaczyna się trzy razy co dwa tygodnie w poniedziałek. Czas jéj w nocy z poniedziałku na wtorek przy świetle pochodni. Ogród Wermański, przytykający do tego placu, oświecany wówczas bywa z przepychem w różnobarwne lampy; muzyka brzmi, wszędy rozlegają się pienia, lud wszelkiego stanu, płci i wieku napełnia ulice ogrodu. Uroczystość ta jest oraz jarmarkiem owocowym. Wiadomo, że Ryga i jéj okolice obfitują w dobre owoce.

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 16. *Października* 1833.

	Tal.	śgr.	fen.	do	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	12	6	—	1	15	—
Żyto . . .	—	27	6	—	1	—	—
Jęczmień . .	—	17	—	—	—	18	—
Owies . . .	—	12	—	—	—	14	—
Tatarka . .	—	25	—	—	1	—	—
Groch . . .	1	—	—	—	1	2	6
Ziemiaki . .	—	8	—	—	—	9	—
Siana cetnar à 110 ff.. .	—	14	—	—	—	16	—
Słomy kopa à 1200 ff . .	3	20	—	—	4	—	—
Masła garniec	1	7	6	—	1	10	—